

Kraków, 30 sierpnia 2023 r.

Recenzent:

Dr² hab. **Adam Dyrda**, prof. UJ

Katedra Teorii Prawa

Wydział Prawa i Administracji

Uniwersytetu Jagiellońskiego

RECENZJA OSIĄGNIĘCIA NAUKOWEGO

DRA ANDRZEJA STOIŃSKIEGO

**OKREŚLONEGO W ART. 219 UST. 2 PKT 1 USTAWY PRAWO O
SZKOLNICTWIE WYŻSZM I NAUCE (MAJĄCEGO STANOWIĆ „ZNACZNY
WKŁAD” W ROZWÓJ DYSZYPLINY FILOZOFIA) WRAZ Z OPINIĄ W SPRAWIE
JEGO POZOSTAŁEGO DOROBKU NAUKOWEGO**

--- SPIS TREŚCI ---

- I. UWAGI WSTĘPNE 2
- II. „ZNACZNY” WKŁAD DO DYSCYPLINY? 4
 - 1. KRYTERIA 4
 - 2. MONOGRAFIA 6
 - 3. PODSUMOWANIE 12
- III. „ISTOTNA AKTYWNOŚĆ NAUKOWA” 13
 - 0. KRYTERIA OCENY 13
 - 1. PUBLIKACJE W RENOMOWANYCH CZASOPISMACH 15
 - 2. INNE (NIŻ OCENIANA W PKT I) MONOGRAFIE NAUKOWE (EW. ROZDZIAŁY W MONOGRAFIACH NAUKOWYCH) 16
 - 3. AKTYWNE UCZESTNICTWO W RENOMOWANYCH KONFERENCJACH 16
 - 4. GRANTY BADAWCZE 17
 - 5. STAŻE NAUKOWE/ ZATRUDNIENIE/PRACA NAUKOWA NA INNYCH UCZELNIACH 17
 - 6. POZOSTAŁY DOROBK NAUKOWY 18
- 7. INNE KWESTIE 18
 - A. Osiągnięcia dydaktyczne 18
 - B. Rzetelność opisu dorobku we wniosku habilitacyjnym 18
 - C. Pytania do kolokwium habilitacyjnego 19
- IV. KONKLUZJA 19

I. UWAGI WSTĘPNE

Przedmiotem niniejszej recenzji jest ocena czy dorobek naukowy **dra Andrzeja Stoińskiego** spełnia ustawowe wymogi dla uzyskania stopnia doktora habilitowanego w nowej procedurze wprowadzonej w 2018 roku. Obowiązujące przepisy ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce wprowadziły **jakościowo wyższe standardy** w awansach na wyższe stopnie naukowe w porównaniu do poprzednio obowiązujących przepisów. Zmiany te mają charakter systemowy: część wynika wprost z przepisów, a część z charakteru regulacji. W moim przekonaniu jest to oczywista konsekwencja zniesienia minimum kadrowego i tzw. obowiązku habilitacji. Wobec tego, inaczej aniżeli było to wcześniej, habilitacja nie jest

„naturalnym krokiem” czy „naturalną konsekwencją” pracy na uczelni (w charakterze adiunkta). Choć habilitacja daje pewne wyjątkowe uprawnienia, to nie jest ona konieczna dla uprawiania nauki, wnioskowania o granty naukowe, czy po prostu pracy naukowo-dydaktycznej na uczelni. Habilitacja stała się zatem pewną formą ukoronowania dotychczasowego dorobku, który musi być *znaczny*, ponadprzeciętny (a nie jedynie typowy, zważywszy na dyscyplinę, charakter pracy naukowej itd.). W związku z tym, zanim przejdę do szczegółowej analizy dorobku, pozwolę sobie na dwie uwagi dotyczące samej **natury oceny**, którą dalej w tej recenzji przeprowadzam.

Po pierwsze, inaczej aniżeli w przypadku oceny prac doktorskich, oceniany dorobek habilitanta ma **nie tylko być oryginalny, ale znaczny** (art. 219 ust. 1 Prawa o Szkolnictwie Wyższym i Nauce, dalej PSWiN). Nie musi jednak być wybitny, czym charakteryzować musi się dorobek kandydatów do tytułu profesora. Dodatkowo, ustawa wskazuje, że habilitant musi wykazywać się istotną aktywnością naukową albo artystyczną realizowaną **w więcej niż jednej uczelni**, instytucji naukowej lub instytucji kultury, w szczególności zagranicznej. Powstaje więc pytanie czy dorobek dra Andrzeja Stoińskiego ma (1) **znaczny** charakter i czy jego aktywność naukowa miała (2) **charakter istotnie ogólnokrajowy i międzynarodowy** (art. 219 ust 1. pkt 3 PSWiN).

Po drugie, jak wskazałem wyżej, stopień doktora habilitowanego służy nabyciu dodatkowych kompetencji do opieki nad magistrantami i doktorantami oraz rozwoju danej dyscypliny. Z tego powodu, jak zauważono w literaturze, „recenzent podejmujący decyzję o tym, czy rekomenduje nadanie stopnia doktora habilitowanego danej osobie, powinien odpowiedzieć na pytanie, **czy habilitant daje rękojmię rzetelności prowadzenia badań, czy nie popełnia błędów merytorycznych, czy posługuje się prawidłowo terminologią filozoficzną, czy uczciwie przedstawia swój dorobek**, bo tego ma uczyć doktorantów”¹.

Poniżej postaram się odpowiedzieć na te dwa złożone pytania przy okazji analizy dorobku dra Andrzeja Stoińskiego. Jednocześnie pragnę zauważyć, że **art. 221 ust.**

¹ P. Grzebyk, *Warunki uzyskania stopnia doktora habilitowanego w dyscyplinie nauki prawne*, PiP 2022/5: 71.

8 PSWiN stanowi, że recenzenci „oceniają, czy osiągnięcia naukowe osoby ubiegającej się o stopień doktora habilitowanego odpowiadają wymaganiom określonym w art. 219 ust. 1 pkt 2, i przygotowują recenzje”. Wynika z tego, że głównym zadaniem recenzenta jest **ocena czy przedłożone do oceny osiągnięcie naukowe stanowi „znaczny wkład w dyscyplinę”**, natomiast **recenzent nie ma obowiązku oceny istotności pozostałego dorobku** (tę ocenę formułuje cała komisja habilitacyjna po kolokwium). Sądzę jednak, że skorzystanie z okazji i przedstawienie przez recenzenta **dot. dodatkowych uwag dot. oceny istotności pozostałego dorobku** nie stanowi naruszenia przepisów, które (1) tego nie zakazują, a nadto (2) przyjęto zwyczajowo, że recenzent takie stanowisko powinien zaprezentować. Wreszcie, (3) recenzent jest członkiem komisji, a więc w najgorszym wypadku to stanowisko można potraktować jako osobną opinię, poza właściwą recenzją osiągnięcia z art. 219 ust. 1 pkt 2.

W związku z tym poniżej **ocenię najpierw czy przedstawiona monografia stanowi znaczny wkład do dyscypliny i formułuję konkluzję** (II). Następnie **osobno ocenię istotność pozostałego dorobku** kandydata (III).

II. „ZNACZNY” WKŁAD DO DYSCYPLINY?

1. KRYTERIA

„Znaczny” to „dość duży pod względem liczby, ilości, natężenia; pokaźny, niemały, spory”² ale także „mający duże znaczenie lub duży wpływ na coś”³. Kryteria czysto ilościowe nie są tu jednak wystarczające, a nawet niekonieczne, a to z uwagi na to, że ustawodawca miał na myśli raczej drugie wskazane znaczenie. **Wkład może zatem nie być znaczny ilościowo, ale musi być w każdym wypadku znaczny jakościowo.** Prezentowane osiągnięcie musi stanowić swoisty *gamechanger* albo przynajmniej kierować myśl na nowe tory, wyznaczać nowe kierunki myślenia, prowokować nowe hipotezy badawcze, stawiać nowe problemy badawcze, albo

² Zob. Uniwersalny słownik języka polskiego, T-Ż, red. S. Dubisz, Warszawa 2006, s. 1046: za P. Grzebyk, op. cit., s. 78.

³ Hasło „znaczny” w: Wielki Słownik Języka Polskiego PAN (online).

„otwierać debatę”, „kreować przestrzeń” dla rozważań określonego rodzaju itp. Znaczny dorobek w danej dyscyplinie to taki, który m.in.:

- **należy przede wszystkim do danej dyscypliny, a nie innej;**
- oparty jest na **poprawnej metodologii** oraz jasnej i precyzyjnej argumentacji;
- **nie ma jedynie charakteru deskryptywnego, informacyjnego**, bo takie publikacje nie rozwijają dyscypliny; „recykling” idei nie jest wykluczony jako znaczny, ale musi w konstruktywny sposób rozwijać dotychczas prezentowane idee;
- jest ukierunkowany na **krytykę, a nie jedynie prezentację** obcych poglądów w określonym środowisku (nawet międzynarodowym);
- **nie ma charakteru przyczynkarskiego;**
- **zawiera rzetelny przegląd literatury krajowej i zagranicznej;** w szczególności istotne jest, by definiując problem badawczy jako oryginalny (albo nawet dotąd nie badany), autor nie pomijał względnie znanych (a nie niszowych) prac zagranicznych autorów.

Sądzę też, że „znaczny wkład w dyscyplinę” powinien być rozumiany globalnie, szczególnie w przypadku takich dyscyplin jak filozofia polityczna i filozofia prawa. Przykładowo, autor, który pisze prace naukowe wyłącznie po polsku na tematy dyskutowane zasadniczo w językach obcych (a nie w polskim dyskursie), naraża się na zarzut, że jego wkład w dyscyplinę jest co najwyżej lokalny.

W odniesieniu do dorobku ogólnego można jeszcze dodać, że powinien się on odznaczać przyzwoitym wskaźnikiem cytowania prac (ale oczywiście w przypadku świeżo wydanej monografii nie powinno się tego wskaźnika brać pod uwagę; także w przypadku rzeczywiście niszowych tematów, ten wskaźnik może być niski).

Dorobek poddawany ocenie może się, zgodnie z art. 219 ust. 1 PSWiN składać z co *najmniej*: jednej monografii [...], cyklu powiązanych publikacji albo zrealizowanego oryginalnego osiągnięcia projektowego, konstrukcyjnego, technologicznego lub

artystycznego (ale może także oczywiście składać się z pozycji należących do tych wszystkich kategorii, w różnych konfiguracjach⁴).

2. MONOGRAFIA

Jako główne - i jedyne - osiągnięcie w tej kategorii dr Andrzej Stoiński zgłosił monografię pt. **Ciemna strona sprawiedliwości. O dikaiologicznych obowiązkach i prawach** (Olsztyn 2021). Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie znajduje się w stosownym wykazie wydawnictw. Recenzentami wydawniczymi byli profesorowie Jan Kłos i Bogdan Szlachta.

Książka dra Stoińskiego jest **dobrze napisana**. Analizy, zestawienia poglądów czy porównania są częścią żywo prowadzonej narracji. Jedyne rzecz, która nieco irytuje to raczej staroświecka maniera Autora, aby formułować swoje poglądy w pierwszej osobie liczby mnogiej (*pluralis auctoris*). Nie jest to oczywiście błąd, a jedynie powód, dla którego czytelnik odnosi wrażenie, że książka jest napisana archaicznym stylem. Poza tym jednak jest to praca **pieczołowicie skonstruowana**. Każda część, rozdział i podrozdział posiadają stosowne podsumowania, dzięki czemu czytelnik nie może się zgubić, o ile tylko odrobinę uważa.

W **części I** Autor dokonuje krótkiego (i jak najbardziej wystarczającego, zważywszy na cele rozprawy) przeglądu koncepcji sprawiedliwości, dokonywanej z perspektywy historycznej, a także analizy jej związków z równością. Autor jasno wskazuje, jakie znaczenie mają te dyskusje dla późniejszych rozważań (s. 86-7). W **części II** przedmiotem rozważań jest teoria uprawnień. Za punkt wyjścia przyjęty zostaje Hofeldiański model, który jednak, jak argumentuje Autor, ma ograniczoną przydatność (aplikację) do dyskusji nt. obowiązków dikaiologicznych (s. 116). Te, jak przedstawiono wcześniej, mają szczególny związek z cechą osób, którym przysługują (podmiotowość). Dyskutowana jest szeroko kwestia uzasadnienia

⁴ Na marginesie, warto zauważyć, że w przypadku, gdyby przedkładana monografia albo cykl nie były opublikowane w wydawnictwach ujętych w stosownych wykazach, to ciągle można je oceniać jako „oryginalne osiągnięcia projektowe” (jako rezultat jakiegoś projektu badawczego). To potwierdza, że fundamentalnym, choć nie jedynym (!) wymogiem, jaki w ogóle musi spełniać przedłożone osiągnięcie habilitacyjne jest *oryginalność*.

uprawnień, w tym uprawnień podmiotów kolektywnych, czy konfliktów uprawnień (tutaj nb Autor w interesujący sposób reinterpretuje model Hohfeldiański w świetle podziału praw na maksymalistyczne i minimalistyczne). Wartościowe w pracy ponownie okazuje się to, że Autor bardzo skrupulatnie wyjaśnia dlaczego podjął określony temat, czy też przeanalizował dane zagadnienie, nawet z pozoru odległe od ogólnego tematu czy kierunku argumentacji. I tak na przykład, zdając sobie sprawę z tego, że rozważania nt. uprawnień podmiotów kolektywnych okazały się niekonkluzywne, to znajdują zastosowanie do późniejszych dyskusji uprawnień i obowiązków, które przysługują grupom (s. 189).

Mam jednak **pewne drobne uwagi do prezentacji, analizy i zastosowania schematu Hohfeldiańskiego** i innych wątków prezentowanych w tej części. Po pierwsze, na s. 108 Habilitant wskazuje, że są takie koncepcje sprawiedliwości, w których **obowiązki poprzedzają uprawnienia**. Przyszło mi na myśl, że godna wspomnienia byłaby (na którą się jednak Autor nie powołuje nigdzie) Petrażycka koncepcja imperatywno-atrybutywnego charakteru emocji prawnych jako odmiennych od imperatywnego charakteru emocji moralnych. **Teoria Leona Petrażyckiego** była teorią psychologiczną (protorealistyczną), ale wydaje się, że Petrażycki miał podobne – jak Autor – intuicje, co do relacyjnego charakteru (emocji) obowiązków prawnych. Nie odróżniał on też pomiędzy obowiązkami ściśle etycznymi i sprawiedliwościowymi (i odp. emocjami), bo wszystkie je włączał do jednego zbioru - obowiązków moralnych. **Najwyraźniej w świetle ustaleń Habilitanta zasadne byłoby pewne zmodyfikowanie teorii Petrażyckiej**. Na marginesie, zastanawia mnie też, czy z perspektywy intuicji i psychologii potocznej zasadne byłoby odróżnienie emocji moralnych, prawnych i dikaiologicznych – i być może jeszcze innych emocji, które fundują nasze myślenie normatywne (por. np. emocje odpowiadające za kształtowanie zasad testowanie hipotez z zakresu normatywnej epistemologii albo metodologii nauk – *hunch, eureka!* itd.). Piszę o tym, bo przecież J. Rawls w Teorii sprawiedliwości wprost wskazywał, że punktem wyjścia konstrukcji teorii są intuicje moralne, mające swoje źródło w **psychologii moralnej** (tę myśl rozwinął na polu etyki i epistemologii też kolega Rawlsa, Morton White, a obaj panowie prowadzili na ten temat interesującą korespondencję; por. też pracę M. White'a *What Is and What Ought to Be Done* z 1981 roku, gdzie twierdził

on, że właściwie obowiązki moralne i epistemologiczne należą do tego samego genus, a różnice wynikają z tego, że „wspierają je” inne rodzaje emocji). W każdym razie, sprawa jest godna rozważenia także z **perspektywy psychologicznej**. I być może, jeśli taki kierunek badań okazałby się obiecujący, to otworzyłoby to perspektywę do **zweryfikowania** empirycznie proponowanej przez Habilitanta teorii?

Po drugie, sądzę, że **Habilitant co do zasady właściwie rekonstruuje i odczytuje teorię Hohfelda**. Korelacja uprawnień i obowiązków jest aksjomatem dla Hohfelda, ale dotyczy to wyłącznie dyskursu prawnego. Hohfeld nie chciał rozciągać swoich ustaleń na inne domeny normatywne. Habilitant zdaje sobie z tego sprawę, ale mimo to próbuje przeprowadzić „argument z analogii” (tzn. zbadać czy teoria ta ma zastosowanie do innych domen normatywnych). Wiemy z góry, z uwagi na deklaracje samego Hohfelda, że nie ma. **Stosowanie schematu Hohfeldiańskiego do moralności mija się z celem**, bo inne pary (władza, immunitet itd.) nie mają raczej zastosowania na tym polu - czy można w ogóle mówić o władzy moralnej albo immunitecie moralnym? Także ewentualne argumenty z analogii mogą dotyczyć w najlepszym wypadku fragmentu schematu Hohfelda.

Niemniej, **po wyodrębnieniu dikaiologii jako dziedziny siostrzanej zarówno dla etyki, jak i prawoznawstwa, pytanie i próba argumentacji z analogii mogą być zasadne**. Do podobnych wniosków prowadzi także lektura prac Harta, który uważał, że pojęcia obowiązków i uprawnień w domenie prawa i moralności mają inne znaczenie. Ale nie zajmował się on obowiązkami sprawiedliwości. Dociekania Habilitanta sugerują, że w istocie należy mówić o innym znaczeniu tych pojęć w dyskursie prawnym, moralnym i sprawiedliwościowym.

Po trzecie, na s. 140 **Habilitant sugeruje, aby przeciwstawienie roszczenia-obowiązek zastąpić przeciwstawieniem roszczenie-świadczanie**. Tymczasem świadczanie (*facere*) z punktu widzenia prawniczych (rzymskich) intuicji jest pojęciem zbyt wąskim, żeby mogło być drugim członem wspomnianej relacji. Rzymianie wyróżniali (a za nimi i my) już w końcu trzy przedmioty zobowiązania: *facere/non facere/pati* - czyli świadczenie/zaniechanie/znoszenie. Z tego punktu widzenia

obowiązek nie musi mieć substratu w postaci aktywności. Tak więc **propozycja Habilitanta powinna zostać jeszcze nieco dalej zrewidowana.**

Co do zasady jednak uważam ustalenia Habilitanta w zakresie możliwości zastosowania schematu Hohfeldiańskiego i konieczności jego modyfikacji na gruncie innych rozważań normatywnych, w tym dikaiologii, za prawidłowe.

W **części III** Autor zajmuje się głównym tematem monografii, czyli **obowiązkami sprawiedliwości**. Obowiązki te stanowią korelaty uprawnień sprawiedliwości i, jak zauważa już na wstępie tego rozdziału Habilitant, tylko w wypadku takich wymogów etykieta „prawa” stosowana jest adekwatnie (s. 193; uwagę tę formułuje on w kontekście spostrzeżenia, że istnieje pewna „roszczeniowa” [sformułowanie moje - AD] tendencja wśród ludzi, by „nazbyt pośpiesznie część zgłaszanych wymagań nazywać prawami”. W istocie więc prowadzone dalej dyskusje służą przedstawieniu kryteriów dla dyskusji o prawach w ogóle. W tym sensie, jeśli dobrze rozumiem intencje Habilitanta, formułuje on pewną propozycję teoretyczną po to, by podwyższyć standardy dyskusji akademickiej na temat praw w ogóle. Dyskutując w części III tematy takie jak natura obowiązków, czyni to w świetle nie tylko literatury prawniczej, ale przede wszystkim klasycznej - literatury z zakresu filozofii moralnej. Istotnym „zwrotem akcji” jest wskazanie przez Autora - za A. Thompsonem - na odmiennosc obowiązków etycznych i dikaiologicznych (s. 200-201). To pozwala sformułować pierwszą przybliżoną **definicję obowiązków dikaiologicznych**: „[takich], które, po pierwsze, są skorelowane z prawami, a po drugie wiążą się z odwzajemnieniem między podmiotami” (s. 202). W dalszym ciągu Autor rozbudowuje i modyfikuje wcześniej omawiany model Hohfeldiański, tak aby objął złożone relacje pomiędzy aktami sprawiedliwości i niesprawiedliwości; a także analizuje dokładniej dwojakie korelacje pomiędzy obowiązkami i uprawnieniami sprawiedliwości: prolongowane (s. 231-241) i kompensacyjne (s. 241-257). Obowiązek sprawiedliwości w sensie ogólnym jest nieco podobny, jak argumentuje Autor dalej w tej części, do obowiązku spłaty *długu wobec wspólnoty* (przyczynienie się do ochrony i utrzymania wspólnoty, działanie na rzecz jej rozwoju; por. także podsumowanie s. 303-4). Dalej dodatkowo Autor dyskutuje związki różnych obowiązków sprawiedliwości z regułami miłosierdzia i solidarności (s. 307-

317; dochodząc do wniosku, że te idee nie zastępują idei sprawiedliwości w żadnym konkretnym wypadku oceny aktu, bo sprawiedliwość jej poprzedza), a także krótko problem obowiązków wobec innych gatunków (dochodząc do wniosku, że **nie można mówić o obowiązkach dikaiologicznych w przypadku zwierząt**, a co najwyżej - obowiązkach prawnych; s. 325-6). „Jeśli nawet chcielibyśmy upierać się, że zwierzęta jednak winny mieć prawa, należałoby je uznawać za prawa legalne, a nie za dikaiologiczne uprawnienia. Mogłyby one być wówczas ważne, ale ni ze względu na to, czym są zwierzęta, a raczej ze względu na to, kim są i jacy powinni być ludzie” (s. 326). Choć **mamy obowiązki wobec zwierząt, to nie oznacza to automatycznie, że zwierzęta mają wobec nas uprawnienia** (te mogą przysługiwać tylko takim podmiotom, które choćby potencjalnie mogą wypełniać obowiązki sprawiedliwości).

W tym miejscu zacząłem się jednak zastanawiać, czy skrupulatnie konstruowana i dobrze uzasadniona tego rodzaju propozycja zawężenia sposobu używania terminu uprawnienie (czy prawo) **nie idzie nazbyt mocno na przekór istniejącym w dyskursie prawnym i potocznym tendencjom rozszerzania „uprawnień” nie tylko na zwierzęta, ale także inne rodzaje czy byty naturalne**, na przykład drzewa, rzeki, góry, całe parki narodowe albo ekosystemy (por. liczne przykłady w Nowej Zelandii (Taranagi) czy Ameryce Południowej (por. konstytucje Boliwii i Ekwadoru)) - i chodzi tutaj o fundamentalne prawa, nie wyłącznie o „legalnym” charakterze. Sądzę, że **prowadzone na ten temat dyskusje mogą stanowić podstawę dla zniuansowania wprowadzonych odróżnień albo dopuszczenia pewnych wyjątków**. Być może właściwie byłoby wyróżnienie jakiejś innej jeszcze koncepcji obowiązków sprawiedliwości. Rozumiem oczywiście to, że celem konstruktora koncepcji filozoficznej jest przedstawienie ogólnej i spójnej argumentacji; ale równie ważnym zadaniem jest też rozstrzygnięcie o jakich rodzajach obowiązków możemy mówić, *zważywszy na to, w jaki sposób potocznie i filozoficznie rozumie się sprawiedliwość*. Jeśli konsekwencją analizy filozoficznej jest - bardzo zresztą „nieumiarkowane” (*immodest*), tj. implikujące jakieś tezy na temat świata - twierdzenie, **że zwierzęta nie mogą być właściwie traktowane niesprawiedliwie**, to wiele osób może to uznać za kontrintuicyjne. Nie twierdzę, że Autor nie ma racji, a jedynie, że we wskazanym zakresie fragment dotyczący praw

innych podmiotów powinien jeszcze zostać rozwinięty. **Skoro bowiem, jak pisze Autor w zakończeniu, pojęcie sprawiedliwości ewoluowało wraz z przemianami kulturowymi (s. 391), to dlaczego powinniśmy, w oparciu o nawet najskrzętniejsze analizy, powstrzymać ten rozwój?** Nieco zabrakło mi w tej pracy wyeksponowania **praktycznych celów prowadzonej refleksji** i jej przewidywanych skutków. Robota analityczna ma też przecież praktyczne znaczenie, o czym nie należy zapominać.

Dotychczasowe rozważania Autora pokazują, że stara się on bardzo ściśle odróżniać reguły sprawiedliwości od innych reguł - moralnych czy wartości (bo niesie to ryzyko mylenia ze sobą obowiązków i praw różnych rodzajów).

Na koniec części III Habilitant dyskutuje bardzo interesujący **problem ekspansji praw i cyrkulacji praw i obowiązków**, szczególnie w związku z proliferacją praw człowieka najnowszych generacji. Właściwe konkluzja rozważań Autora jest nieco ironiczna, gdyż wskazuje on, że w konsekwencji dochodzi do rozrostu władzy państw - choć przecież jednym z założeń wprowadzania uprawnień i obowiązków minimalnych/fundamentalnych w tym zakresie było ograniczenie władzy państw.

W **ostatniej części** Autor rekonstruuje cztery modele sprawiedliwego urządzenia relacji społecznych - i dalszego rozwinięcia do postaci odpowiadających im profili porządku społecznego. Pracę kończy **ogólne podsumowanie**, w którym Habilitant wskazuje które zadania pracy udało się zrealizować w pełni, a które jedynie częściowo. **Doceniam skromność i trzeźwy osąd Autora: nie obiecuje on więcej, niż zamierza zrobić, a jeśli pewne zadania się nie powiodły, to pisze o tym wprost.**

W zakresie w jakim praca dotyczy moich dziedzin zainteresowań - prawoznawstwa i filozofii analitycznej - **oceniam pracę jako rzetelną**. Autor nie stawia w niej co prawda żadnych przełomowych tez, a jedynie, posiłkując się rozbudowaną literaturą, wykonuje robotę Locke'owskiego sprzątacza, analizując i precyzując kłopotliwe pojęcia. Taka robota jest bardzo potrzebna, a może nawet, kluczowa dla filozofii w ogóle. Z dokonanych klaryfikacji i analiz pojęciowych wyłania się kilka tez, których Autor broni (podsumowanie na s. 393-396), w tym twierdzenie, że prawa bez skorelowanych obowiązków dikaiologicznych, nie są rzeczywistymi prawami, a

jedynie postulatami; albo że obowiązki dikailogiczne są relatywne do rodzaju sprawiedliwości (i stąd mają charakter kontekstowy); czy też, że na kanwie różnych odmian sprawiedliwości można skonstruować różne modele życia społecznego/państwowego. **Tezy i argumenty te rozważane pojedynczo nie są całkowicie oryginalne, ale zaprezentowane ich połączenie i prezentacja już tak. Praca otwiera pole do dyskusji w ramach subdyscypliny zwanej „dikaiologią”.**

Pewien **drobny niedosyt** wiąże się z tym, że tego rodzaju rozważania mogłyby - skoro już Autor formułuje pewne modele - znaleźć wyraźne zastosowanie, przynajmniej do wybranych problemów regulacji prawnych. W końcu rozważania dotyczą głębszych podstaw polityki prawnej, jeśli założyć, że ta powinna być prowadzona w sposób sprawiedliwy. Autor przedstawia pewne modele, ale od modelu do jego zastosowania wiedzie daleka droga. Poza drobnymi wzmiankami na temat niejasności odwołań do sprawiedliwości społecznej w Konstytucji RP, właściwe byłoby pokazanie, jak powinna przebiegać aplikacja rozważań filozoficznych do obecnego ustawodawstwa. Te sprawy są zbyt ważne, by...tak po prostu...zostawiać je (nawet w postaci ogólnych propozycji-modeli) do dookreślenia i j realizacji politykom.

3. PODSUMOWANIE

Pisząc tę recenzję starałem się podążać za sugestiami K. Ajdukiewicza i Z. Ziemińskiego na temat sprawiedliwości ścisłej i negatywnej (miłosiernej), które zresztą opisuje Habilitant krótko w pracy (s. 82-3) - a które mają bezpośrednie zastosowanie do pracy egzaminatora czy recenzenta. Pozytywna ocena wyrażona w tej recenzji jest wyłącznie wynikiem refleksji sprawiedliwościowej w ścisłym rozumieniu (a nie miłosiernej). Sądzę, że z tej pracy można się wiele nauczyć. **Nie dostrzegłem żadnych poważnych błędów albo pominięć z zakresu prawoznawstwa i filozofii analitycznej W zakresie w jakim jestem w stanie to ocenić, praca rzetelnie zdaje sprawę z toczonych debat z zakresu etyki i filozofii politycznej i rozwija twórczo i pewne problemy, a także precyzuje wybrane pojęcia.** W pewnym sensie ambicją Autora jest ustanowienie dikaiologii

jako dyscypliny odrębnej od etyki czy prawoznawstwa – i sędzę, że się mu to udaje (przynajmniej w tym sensie, że książka ta „otwiera debatę” na ten temat). Uważam zatem, że przedłożona monografia **stanowi znaczny wkład w dyscyplinę FILOZOFIA**, choć sędzę też, że wkład ten, dopóki Autor nie podejmie starań o publikację zagraniczne, będzie miał znaczenie wyłącznie **lokalne**.

III. „ISTOTNA AKTYWNOŚĆ NAUKOWA”

0. KRYTERIA OCENY

To ustawowe kryterium jest lepiej zdefiniowane niż kryterium poprzednie, gdyż ustawa wprost stanowi, że habilitację przyznaje się osobie, która wykazuje się *istotną* aktywnością naukową albo artystyczną **realizowaną w więcej niż jednej uczelni, instytucji naukowej lub instytucji kultury, w szczególności zagranicznej**.

Niepisany zwyczaj stanowi, by oczekiwać od habilitanta przedstawienia co najmniej dwudziestu artykułów naukowych lub rozdziałów w monografiach⁵. Osobiście jestem przeciwnikiem takiego podejścia, które niegdyś F. Studnicki określił mianem „introligatorskich kryteriów awansu naukowego”. Ocenie ma podlegać przede wszystkim jakość prac, a nie ich ilość (choć ta ostatnia też jest nie bez znaczenia). Co więcej, oceniany „istotny” dorobek musi odznaczać się **jakościową i merytoryczną odmiennością od głównego, „znacznego” osiągnięcia habilitacyjnego**.

Na dorobek składać się mogą przede wszystkim: **publikacje w poświęconych problematyce czasopismach, krajowych i zagranicznych** czy czynne **uczestnictwo w konferencjach krajowych i międzynarodowych** – jedno i drugie muszą spełniać wymóg *peer review* (nie mieć charakteru drapieżnego; bierne uczestnictwo w konferencjach nie ma znaczenia z punktu widzenia tego kryterium⁶). **Branżowość** jest także ważna, ponieważ w dobie specjalizacji wyłącznie branżowe czasopisma i konferencje dają rękojmię prawidłowej oceny prezentowanego dorobku, konfrontację poglądów własnych z innymi, konstruktywną krytykę, a

⁵ P. Grzebyk, op. cit., s. 80.

⁶ P. Grzebyk, op. cit., s. 82.

wreszcie - nawiązanie współpracy krajowej i międzynarodowej. **Rozwój współpracy krajowej i międzynarodowej** wpływa natomiast na to, że naukowiec publikuje w różnych czasopismach. Oznaką (choć nie dowodem) niewielkiego zaangażowania ogólnokrajowego czy międzynarodowego naukowca jest to, że publikuje on wyłącznie (albo niemal wyłącznie) w jednym lub dwóch czasopismach krajowych; a także to, że nie posiada żadnych (albo bardzo niewiele) publikacji w językach obcych, w tym w zagranicznych renomowanych czasopismach.

Z uwagi na żenujące machinacje przy tzw. liście czasopism znaczenie punktów przyznawanych dla celów oceny parametrycznej jest co najwyżej instrukcyjne. Publikacja za 100, 140 czy nawet 200 punktów nie stanowi sama w sobie jeszcze o jej „istotności” w rozumieniu kryteriów ustawy.

Kryterium umiędzynarodowienia jest kluczowe właściwie w filozofii, tak jak w naukach politycznych i prawnych (takich jak np. prawo międzynarodowe, prawo rzymskie, prawo Unii Europejskiej, czy właśnie filozofia prawa)⁷; choć oczywiście pewne zagadnienia filozoficzne, politologiczne czy prawne (dogmatyka prawa) są chętniej dyskutowane na forach krajowych. Bez wątplenia, do „międzynarodowych” **subdyscyplin należy też etyka, filozofia polityczna oraz teoria i filozofia prawa, a przynajmniej w zakresie w jakim praca naukowa odnosi się do dorobku zagranicznych etyków, teoretyków i filozofów.** Podzielam zdanie, że jako wymóg optymalizacyjny, umiędzynarodowienie powinno być obowiązkowe w każdej subdyscyplinie prawniczej.

Ponadto, jak wskazuje się w literaturze, „jeśli uzyskanie stopnia doktora habilitowanego ma dać gwarancję dobrej opieki nad doktorantami, szczególnie należy doceniać **działalność recenzyjną habilitanta, udział w projektach badawczych, realizację grantów naukowych przyznawanych przez instytucje zewnętrzne**, co zazwyczaj wymaga nie tylko uzyskania pozytywnych recenzji badaczy nie tylko z Polski, ale i z zagranicy (a więc oceniana jest innowacyjność w wymiarze międzynarodowym)”⁸.

⁷ P. Grzebyk, op. cit., s. 82-3.

⁸ P. Grzebyk, op. cit., s. 83.

Wreszcie, wymóg, aby aktywność naukowa była realizowana w więcej niż jednej uczelni, instytucji naukowej lub instytucji kultury, w szczególności zagranicznej oznacza, że habilitant **musi przedstawić dowody na zatrudnienie w nich na stanowisku wymagającym prowadzenia badań albo dokumentów potwierdzających odbycie w nich staży naukowych lub realizacji grantów badawczych**⁹.

1. PUBLIKACJE W RENOMOWANYCH CZASOPISMACH

Czasopisma krajowe	24 (22/20?)
Język polski	22, w tym: 6 x Humanistyka i Przyrodoznawstwo 3 x Roczniki Filozoficzne 1 x Diametros 1 x Ruch Filozoficzny
Język obcy	2 przekłady w/w prac na język ang.
Czasopisma zagraniczne	<u>0 (brak)</u>

Dwa artykuły (poz. 1 i 4) to artykuły recenzyjne (być może bardziej stosowne byłoby zatem umieszczenie ich w kategorii „Recenzje prac naukowych”).

Przekłady artykułów należy liczyć jako pracę w języku obcym (bez liczenia polskich oryginałów; to na korzyść Habilitanta).

W rezultacie Habilitant posiada w dorobku 20 artykułów w recenzowanych czasopismach.

Na marginesie dodam, że artykuły z poz. 12 i 16 (ten ostatni ma być „luźnym” przekładem pierwszego, nie zawierają żadnych odwołań wzajemnych, ani informacji

⁹ P. Grzebyk, op. cit., s.

o tym, że jest to przekład/ artykuł istotnie inspirowany innym tekstem własnym – a sądzę, że taką informację powinny zawierać).

2. INNE (NIŻ OCENIANA W PKT I) MONOGRAFIE NAUKOWE (EW. ROZDZIAŁY W MONOGRAFIACH NAUKOWYCH)

Habilitant posiada w dorobku dodatkowo trzy monografie wydane po doktoracie, z czego jedna jest publikowaną wersją rozprawy doktorskiej. Dwie pozostałe prace są w mojej ocenie wartościowe. Książka pt. ***Idea sprawiedliwości społecznej. Wstępna klasyfikacja znaczeń*** stanowi interesujące, choć dość krótkie omówienie (z elementami krytycznego komentarza) siedmiu rozumień idei sprawiedliwości społecznej. Z kolei monografia pt. ***Jekyll i Hyde metapolityki***, zawiera obszerną dyskusję fundamentalnych pojęć moralno-politycznych: tolerancji, wolności i sprawiedliwości. Sam fakt posiadania w dorobku dwóch osobnych monografii, poza głównym osiągnięciem habilitacyjnym, świadczy na korzyść habilitanta, nawet jeśli w pewnym zakresie tematyka tych prac pokrywa się z osiągnięciem głównym.

Poza tym Habilitant opublikował 6 rozdziałów w pracach zbiorowych i był redaktorem jednej takiej publikacji.

OCENA DOROBKU PUBLIKACYJNEGO (pkt 1-2)

Uważam, że dorobek Habilitanta jest wystarczający, choć niestety nie ma on charakteru międzynarodowego, poza dwoma wyjątkami. Gdyby dr Stoiński publikował więcej w językach obcych, ocena dorobku byłaby znacznie bardziej entuzjastyczna.

3. AKTYWNE UCZESTNICTWO W RENOMOWANYCH KONFERENCJACH

Konferencje krajowe	<u>10*</u>
---------------------	-------------------

	(w tym jedno wystąpienie po angielsku na konferencji międzynarodowej zorganizowanej w Polsce)
Konferencje zagraniczne	<u>0 (brak)</u>

Dorobek w tym zakresie należy uznać za **akceptowalny**, choć ponownie, tak jak w przypadku publikacji, Habilitant **powinien dążyć do rzeczywistego umiędzynarodowienia wyników swoich badań.**

4. GRANTY BADAWCZE

Granty krajowe	<u>0</u>
Granty zagraniczne	<u>0</u>

Habilitant **nie ma osiągnąć w tej kategorii.** Sądzę, że to **poważny brak.** Niemniej, pozytywnie należy odnotować starania Habilitanta w tym kierunku (dwa wnioski w konkursach krajowych).

5. STAŻE NAUKOWE/ ZATRUDNIENIE/PRACA NAUKOWA NA INNYCH UCZELNIACH

Staże krajowe	1
Staże zagraniczne	<u>0</u>

Habilitant odbył jeden kilkumiesięczny staż na UMK. Z czysto legalistycznego punktu widzenia należy więc uznać warunek ustawy za spełniony w minimalnym zakresie. Ponownie jednak pragnę podkreślić, że zważywszy na tematykę badań, Habilitant powinien odbyć stosowne staże także w ośrodkach zagranicznych, gdzie mógłby po

prosty skonfrontować swoje opinie i oceny anglosaskich teorii bezpośrednio – wobec ich autorów i kontynuatorów.

6. POZOSTAŁY DOROBEK NAUKOWY

a) Działalność recenzyjna

W dorobku znajdują się 2 recenzje naukowe w czasopismach.

Nieporozumieniem jest wpisanie przez Habilitanta do tej kategorii recenzji prac magisterskich czy licencjackich.

Habilitant **nie ma zatem istotnych osiągnięć** w tej kategorii.

b) Aktywność w towarzystwach naukowych

Habilitant odznacza się **pewną udokumentowaną aktywnością** w tym zakresie.

7. INNE KWESTIE

A. Osiągnięcia dydaktyczne

Z opisanych na wstępie powodów ocena osiągnięć dydaktycznych nie jest przedmiotem tej recenzji¹⁰.

B. Rzetelność opisu dorobku we wniosku habilitacyjnym

Nie ma wątpliwości, że jeżeli Habilitant w ramach postępowania habilitacyjnego nie jest w stanie prawidłowo opisać swojego dorobku, to to nie powinien uzyskać stopnia doktora habilitowanego¹¹. Nie chodzi o to, by zakazywać prezentować dorobku „w najlepszym świetle”, a raczej o to, by nie prezentować informacji oczywiście fałszywych.

¹⁰ Por. P. Grzebyk, op. cit., s. 72.

¹¹ P. Grzebyk, op. cit., s. 71.

W moim przekonaniu **Habilitant rzetelnie opisał swój dorobek** (poza wpisaniem recenzji prac licencjackich/magisterskich do kategorii recenzji naukowych - te mają przecież raczej charakter oceny egzaminacyjnej/zaliczeniowej/dydaktycznej), a więc w/w negatywna przesłanka nie zachodzi.

C. Pytania do kolokwium habilitacyjnego

Uprowadzając organizację kolokwium chciałbym zadać następujące pytania:

- 1) Jak w ocenie Habilitanta kształtuje się relacja - merytoryczna/treściowa/zakresowa - pomiędzy główną monografią a dwoma pozostałymi wskazanymi w dorobku?
- 2) Jak Habilitant zapatruje się na tematykę naturalizacji dyskursu prawnego - i w związku z tym, jak przedstawiają się (analogiczne?) perspektywy naturalizacji dikaiologii?
- 3) Jakie są praktyczne aspekty prezentowanego dorobku - zarówno głównego osiągnięcia, jak i wskazanych artykułów/rozdziałów. Które z prac mają aspekt praktyczny (aplikacyjny) i dlaczego. W szczególności chodzi mi o praktyczne rozwiązania instytucjonalne, które można by wdrożyć na kanwie diskutowanych modeli albo koncepcji.

IV. KONKLUZJA

Monografia przedłożona do oceny **stanowi znaczny wkład do dyscypliny w rozumieniu przepisów ustawy**. Uważam, podobnie jak prof. B. Szlachta w recenzji wydawniczej, że wyniki badań dra Stoińskiego wpisują się w światową debatę, z tym tylko zastrzeżeniem, że niestety Habilitant raczej wzdryga się przed publikowaniem w językach obcych, trudno więc powiedzieć, by aktywnie w tej debacie uczestniczył. Jest to ze szkodą dla świata, bo takie podejście Habilitanta czyni jego „zachód” mało zachodnim - czyli po prostu **lokalnym**. Pozostaje żywić nadzieje, że będzie on w przyszłości dążył do umiędzynarodowienia swoich badań. Niemniej, przedstawiona praca spełnia kryterium „znacznego osiągnięcia”, nawet jeśli oddziałuje póki co tylko lokalnie.

Pozostały dorobek naukowy ma charakter istotny (ilościowo, ale także w pewnych aspektach jakościowo), choć także ma do niego zastosowanie **zarzut lokalności**. Dziwi mnie w szczególności to, że autor zajmujący się problematyką sprawiedliwości, czy szerzej filozofią polityczną - i to od ponad dwóch dekad - **nie napisał żadnej znaczącej pracy w języku angielskim i nie opublikował żadnej pracy (choćby polemiki czy recenzji) w zagranicznym czasopiśmie**. Sądzę, że szczególnie materia, która zajmuje się Habilitant czyni nieodzownym dla jakiegokolwiek jego dalszego awansu naukowego zaangażowanie w dyskusje międzynarodowe. O ile bowiem dotychczasowe osiągnięcia można uznać za spełniające obecne wymogi habilitacyjne, to brak zaangażowania w dyskusje międzynarodowe (konferencje, czasopisma, staże zagraniczne, granty naukowe) może stanowić poważną przeszkodę w potencjalnym przyszłym postępowaniu profesorskim - bo będzie trudno dorobek w zakresie filozofii politycznej i etyki, pozbawiony takiego zaangażowania, uznać za *wybitny*.

Z aprobatą odnotowałem jednak starania Habilitanta o uzyskanie ogólnokrajowych grantów naukowych (np. wniosek Opus), które, jak przypuszczam, motywowane były m.in. chęcią podjęcia jakiejś **współpracy międzynarodowej**. Zachęcam Habilitanta do kontynuowania tych starań. Oczywiście, zważywszy na wyłącznie krajowy dorobek publikacyjny, znacznie łatwiej będzie Habilitantowi w przyszłości uzyskać granty naukowe, jeśli podejmie w pierwszej kolejności trud publikacji w periodykach zagranicznych, dzięki czemu uzupełni dorobek o publikacje w renomowanych zagranicznych czasopismach filozoficznych.

Adam Dyrda